



▶ Takiego napastnika chciałby każdy klub: Andrzej Szarmach (z prawej) walczy o piłkę w meczu z Włochami podczas mistrzostw świata w RFN w 1974 roku

Zatrzymać Szarmacha!

Karol Nawrocki

W PRL o tym, kto ma być prezesem PZPN, trenerem piłkarskiej reprezentacji Polski i czy piłkarze ligowi mogą zmieniać kluby, decydowały partia komunistyczna lub „inne czynniki polityczne”. Na przykład o przeniesieniu Stanisława Terleckiego z Gwardii Warszawa do ŁKS Łódź zdecydował tow. Edward Gierek, a o zmianie barw klubowych Romana Koseckiego – minister gen. Czesław Kiszczak. Podobnie było w przypadku Andrzeja Szarmacha.

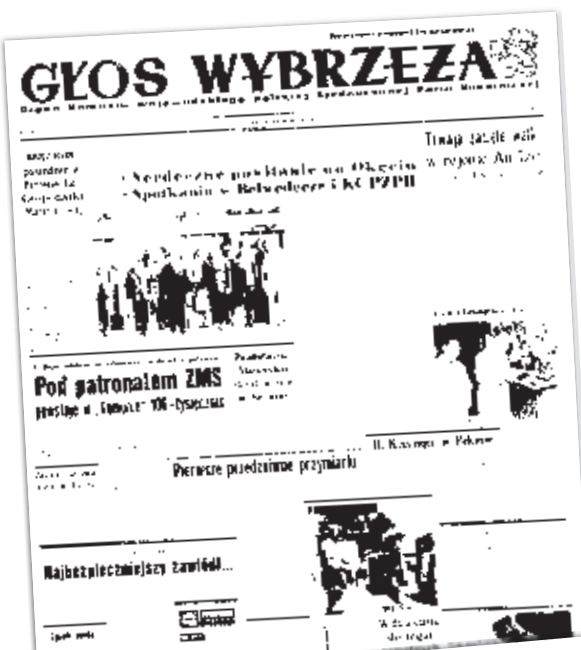
W sezonie 1971/1972 kibice piłkarscy na Pomorzu Gdańskim nie mieli wielu powodów do radości. Żadna z ich drużyn nie występowała w I lidze i wiele wskazywało na to, że szybko się to nie zmieni. Dla zdolnych młodych piłkarzy taki stan rzeczy oznaczał konieczność szukania etatu w innych regionach.

Miejscowi działacze partyjni byli jednak temu przeciwni. Dobitnie ujął to Tadeusz Fiszbach, ówczesny

sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku: „Nie jest wskazane przenoszenie lepszych zawodników z drużyny do drużyny, gdyż to podważa ambicje poszczególnych klubów sportowych i nie oddziałuje wychowawczo – przekonywał 16 lipca 1971 roku. – Również należy bronić naszych zawodników przed przechodzeniem poza region województwa, z czym Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki [WKKFiT] ma duże trudności. Trzeba czasami

pomocy instancji partyjnych”. Warto zaznaczyć, że Fiszbach – znacząca postać polityczna województwa przez całą dekadę lat siedemdziesiątych – w młodości był zdobywcą medali podczas regionalnych zawodów lekkoatletycznych.

Opinia dygnitarza PZPR zachęciła lokalną prasę do zajęcia się tematyką piłkarskich transferów. Na łamach partyjnej gazety „Głos Wybrzeża” – w dziale „Rozmowy z czytelnikami” – pojawiła się opinia „kibica pesymisty”, który ▶



Na straży przyzwoitości

Mógł się o tym przekonać gdańszczanin Andrzej Szarmach (ur. 1950) – jeden z najlepszych napastników w historii polskiej piłki nożnej. Doceniony na turnieju „dzikich drużyn”, otrzymał szansę gry w Polonii Gdańsk pod okiem trenera Mieczysława Ludzińskiego. Prawdziwa eksplozja talentu popularnego „Diabła” nastąpiła jednak po jego przejściu do drużyny gdyńskiej. Bez trudu pokonywał drugoligowych bramkarzy i w 1972 roku został królem strzelców zaplecza ekstraklasy. „Głos Wybrzeża” informował: „piłkarskimi umiejętnościami, niewątpliwym talentem

z Zabrza), którzy rozmawiali o „piłce i pieniądzach”. Dziennikarze wykonali kilka telefonów i w restauracji „Gedania” zjawili się działacze Arki Gdynia. W samą porę, bo przy jednym ze stolików siedzieli już Szarmachowie i Piecha. Po chwili „pan z Zabrza” odszedł, a bracia Szarmachowie upierali się, że go nie znają, gdyż jedynie przysiadł się do ich stolika.

Informując o tym wydarzeniu, „Głos Wybrzeża” grzmiał: „sportem, a zwłaszcza piłkarstwem, wciąż rządzą niepisane prawa przekupstwa. [...] Jak długo nie ukrócimy tego, jak długo w charakterze sępów krążyć będą po Polsce emisariusze klubów-potentatów, jak długo przewracać będą w głowach młodym ludziom – dotąd będziemy świadkami spraw ze sportem niemających nic wspólnego”. Autor artykułu zalecał piłkarzom odrzucenie pokus materialnych i myśli o wielkiej karierze, a całą winę za kuszenie młodych, nieświadomych zawodników zrzucił na działaczy sportowych. Podał również receptę na udoskonalenie sytuacji w okresie transferowym: „potrzebne jest natychmiastowe, bezkompromisowe podjęcie walki z zabagnionym odcinkiem naszego sportowego życia. Dość mamy demoralizacji, wyrzucmy wreszcie na margines tych wszystkich pseudodziałaczy, którzy nie przebijają w środkach, którzy rozmowę z młodym piłkarzem... prowadzą w restauracji”.

Artykuły na temat „kaperownictwa” ukazały się jeszcze w „Głosie Wybrzeża” 27 i 28 czerwca oraz 4, 6 i 11 lipca. Podawano m.in., że czytelnicy żądają „podjęcia przez władze piłkarskie ostrych kroków zaradczych”, oburzają się na „demoralizację młodych ludzi” oraz protestują przeciwko „wyrzucaniu ich ze środowiska, w którym się wychowali i gdzie stawiali swe pierwsze sportowe kroki”. W obronie Szarmacha wystąpiła „grupa młodych piłkarzy”, ale gdański dziennik odpowiedział zdecydowanie: „Byliśmy świadkami ordynarnej próby kaperowania młodego, uzdolnionego piłka-

Kaperownicy na Wybrzeżu Początek sportowego skandalu?

Wszystko było niespodziewane. W pokoju dalału sportowego „Głosu”, wczoraj w późnych godzinach popołudniowych, ujawnił się kierownik taksówki nr 509. Był podenerwowany, w ręku trzymał bloczek rachunkowy.

— Panie redaktorze — powierzył mi się — wyślę mi listę, że jestem się przypochybnym adresem na dotychczasowej sprawie. Proszę o pomoc w tym celu, ponieważ jestem mężczyzną interesującym się sportem,

jestem gotowym zwrócić się do pana (można) i w celu umożliwienia mi tego, że dla mnie jest to bardzo ważne na wybrzeżu. Tymczasem pan sprzątnął mi się wyślę pana i niech pan zwróci uwagę, że jestem mężczyzną interesującym się sportem, a nie tylko tylko sportem. Jestem gotowym zwrócić się do pana (można) i w celu umożliwienia mi tego, że dla mnie jest to bardzo ważne na wybrzeżu. Tymczasem pan sprzątnął mi się wyślę pana i niech pan zwróci uwagę, że jestem mężczyzną interesującym się sportem, a nie tylko tylko sportem.

W tym celu... (Dokończenie na str. 2)

► „Głos Wybrzeża” włączył się w bój o Szarmacha, ujawniając praktyki podkupowania zawodników przez kluby

oburzał się, że pięciu zawodników grających w MZKS Arka Gdynia „zostało skaperowanych” z Gdańska i osłabiło w ten sposób drużynę z rodzinnego miasta. Redakcja dziennika odpisała, że zawodnicy wolą grać w lepszych klubach, bo to korzystnie wpływa na ich rozwój, ale jednocześnie zaznaczyła, że każdy transfer powinien być dokładnie uzgodniony z okręgowymi władzami piłkarskimi i kierownictwem klubu. Trudno sobie wyobrazić, jak w praktyce miałyby to przebiegać. Przecież żadna drużyna nie chciałaby się pozbywać najlepszych graczy, tym bardziej że socjalistyczna ideologia nakazywała, by zmiana barw klubowych odbywała się bezpro wizyjnie.

młodego gdyńskiego piłkarza interesowało się już wiele polskich klubów”. Jednak działacze Arki uznali, że talent tego bramkostrzelnego zawodnika powinien nadal rozwijać się w ich drugoligowej drużynie. Szarmach, dla którego taki scenariusz oznaczałby stracony sezon, postanowił sam zdecydować o swej sportowej karierze.

19 czerwca 1972 roku do redakcji „Głosu Wybrzeża” zgłosił się kierownik taksówki. „Był podenerwowany, w ręku trzymał bloczek rachunkowy” – relacjonowała dzień później gazeta. Taksówkarz tłumaczył, że wiózł Andrzeja Szarmacha, jego brata oraz „pana ze Śląska” (z bloczka rachunkowego wyczytał, że był to Paweł Piecha

Fot. Stanisław Jakubowski/PAP



➤ Górnicy w Zabrze witają „swojego” brązowego medalistę Andrzeja Szarmacha po powrocie z mistrzostw świata

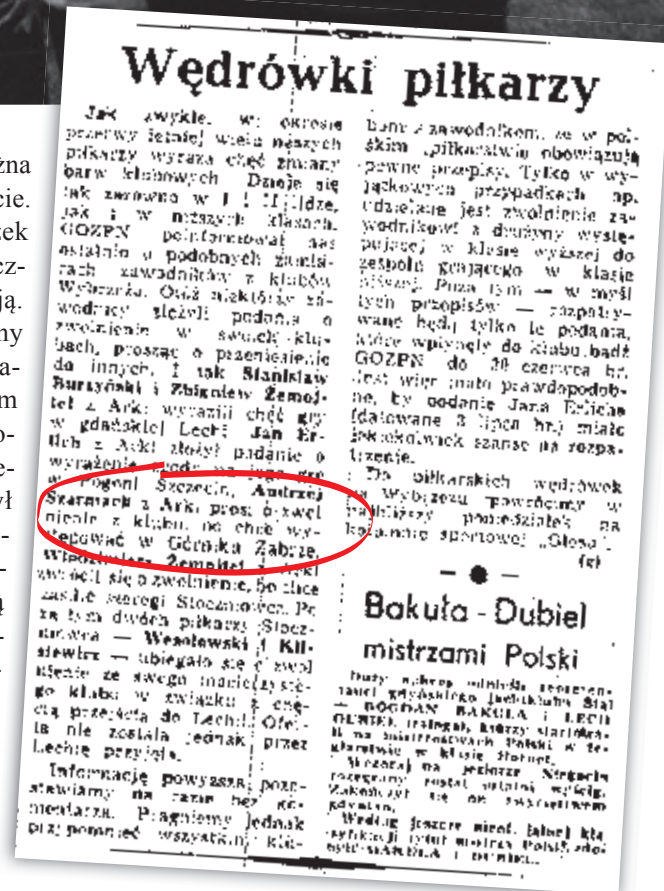
rza. Co gorsze, działo się to w miejscu, które ze sportem nie ma nic wspólnego. Informując o tym, redakcja chciała zwrócić uwagę na wciąż panoszącą się zło”.

Transfer w peerelowskim stylu
Wojnę pomorskich działaczy piłkarskich oraz prasy z „kaperownictwem” zakończyła dopiero wolta sekretarza KW PZPR Tadeusza Fiszbacha. Na spotkaniu z przedstawicielami Gdańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej i WKKFiT oraz największych klubów sportowych, które odbyło się 10 lipca 1972 roku, stwierdził on, że „sprawa przejścia zawodnika z niższej klasy powinna być naturalnym procesem”. I dodał: „Pozycja Górnika Zabrze, Ruchu [Chorzów] czy przebój poznańskiego Lecha do ekstraklasy nie są wynikiem chciwości, lecz materialnych działań. Ten realizm w określaniu pozycji klubowego zespołu niezbędny jest wielu działaczom”.

Andrzej Szarmach nie zameldował się na letnim zgrupowaniu swojego

klubu w Kartuzach, nie można go było znaleźć w Trójmieście. Gdański Okręgowy Związek Piłki Nożnej ukarał go zaocznie półroczną dyskwalifikacją. Wkrótce potem utalentowany piłkarz „odnalazł się” w Zabrze. Występy w tamtejszym Górniku zapoczątkowały powołaniem Szarmacha do reprezentacji Polski. Zdobył w niej 32 bramki w 61 meczach. W swojej bogatej karierze był m.in. medalistą igrzysk olimpijskich w Montrealu w 1976 roku (król strzelców) oraz mistrzostw świata w RFN (1974) i w Hiszpanii (1982). Występował we francuskich klubach AJ Auxerre (1980–1985), EA Guingamp (1985–1987) i Clermont Foot (1987–1989). W polskich i francuskich drużynach pierwszoligowych zdobył łącznie 203 bramki. ➤

Karol Nawrocki – pracownik OBEP IPN w Gdańsku



➤ Transferom piłkarzy także w PRL towarzyszyły emocje i kontrowersje